

Nowiny Raciborskie.

Sprawy kościelne.

W niedziele 30 grudnia wywieziono w Krakowie biskup krakowski, ks. kielęga Puzyńskiego. Anatola Nowaka na nowego biskupa sufragana krakowskiego.

W mieście Pięciokościółu na Węgrzech założona zostanie wszechnica katolicka, z której wychodzić będą księża, adwokaci, doktorzy i inni wielcy uczeni, wychowani w duchu katolickim. Takich wszechnic powinno być wiele. Nie byłoby wówczas tego wielkiego szacunku na świecie, które szerszą uczeni, po wysokich szkołach po pogłębiu wychowani.

Co tam słyszać w świecie.

NIEMCY. Polityka niemiecka zaczyna się za obecnego kanclera zmieniać. Kanclerz Bülow jest człowiekiem, który każdemu, czy on wielki posiadacz, czy milioner, czy wielki kupiec, czy mały kupiec, pragnie mierzyć równą miarą, a na to nie chce się jakoś inni minister wieść zgoda, który się nauczył kłaniać jednej partii, parti hrabiów, kiążących milionerów. Hrabia Posadowski, następca kanclerza, co to wziął od wielkich fabrykantów 12 tysięcy marek aby to na wypracowanie prawa ochrony robótników, musiał już za służbę podziękować. Pisał teraz, że tak samo się stanie z ministrem spraw wewnętrznych a nawet z wszystkim znany ministrem p. M quelem.

Dla nas Polaków może to być obojętnem, kto w Berlinie rządzi, bo czy ten minister będzie się nazywał Mquel, czy Bitter, to nam przez to lepiej nie będzie. Ten wiatr, jaki przeciw nam wieje, nie zależy od jednego człowieka, lecz od całego ogółu niemieckiego, a ten ogół z małymi wyjątkami bezustannie jeszcze przeciw nam krzyżczy: „ukryj go, ukryj go!”

Dnia 18 stycznia będzie 200 lat od chwili, gdy jeden z poprzedników dzisiejszego cesarza niemieckiego włożył sobie na głowę

koronę królewską i odtąd swą się królem pruskim. W 170 lat później z pruskich królów powstały cesarze niemieccy i państwo, które przed 200 laty liczyło może ze 4 miliony ludności, dzisiaj liczy 52 miliony mieszkańców, a więc 13 razy tyle.

Ale też potępnie rozwijało się to królestwo pruskie. Wnuk pierwszego pruskiego króla, o którym zresztą Niemcy niechętnie wspominają, bo obok prawowitej żony miał jeszcze inną kochankę, zabrał Austrię Śląsk pruski. Tym wnukiem był Fryderyk wielki, czyli „stary Fryc”, jak go Niemcy nazywają. Przez to Prusy stały się ogromne na znaczeniu, raz dla tego, że ciągnęły główne syki z Śląska, który dla swoich bogactw dał jeszcze „perłą prowincji pruskich” jest nazwanym, następnie, że Śląsk powiększył ogromnie liczbę mieszkańców Prus. Ten sam „stary Fryc” zbrał na spółkę z Austriackiem i Mosalem naszej Polsce trzecią część kraju. Niemcy nazwali go „Wielkim” i mogły się rzeczywiście chubić z takiego monarcha. W 20 lat po śmierci Fryderyka nastąpiły dla Prus iście sądne dni. Zastąpił Napoleon, pobił Prusaków na głowę i odebrał im większość części kraju, a nawet te prowincje, które przedtem należały do Polski. Zdawało się wówczas, że to Bóg pokarał tak Prusy, jak Austria i Rosja za to, że Polskę poszarpnęły. Napoleon jednak poszedł za daleko, Bóg stracił go z wyżyn, na jakich się znajdował i państwo pruskie w roku 1815 uzyskało stracone krajny napowrót. Od tego czasu rosły Prusy coraz więcej, dostali im się we koncu Bismarck, który dla Niemiec odegrał rolę drugiego „starego Fryca”, bo zbrał i wcielił do Prus byłe Królestwo Hanowerskie, Alsację i Lotaryngię i upokoryli Austrię przez wojnę w roku 1866 tak, że w koncercie politycznym mocarstw europejskich przestała grać pierwsze skrzypce, to znaczy, że przestała mieć tę przewagę nad Prusami, które miały dotąd i musiały ustać Prusy za państwo równe sobie. Tak samo ukorzyły Francję, państwo pruskie zaś doprowadziło do cesarstwa i do najpotężniejsze-

go kraju w Europie. Ta potęga sowieta przewróciła jednak Niemcom trochę w głowie. Zdawało im się, że nie tylko Francuska i Austria, ale także i Pan Boga naprawią mogą. Bismarck pragnął z Kościoła katolickiego zrobić swą służebnicę, to jest oderwać katolików od Rzymu, od Ojca świętego, a poddać pod roszki cesarza niemieckiego. Z Francją i Austrią Bismarck wygrał, z Panem Bogiem jednak przegrał i doprowadził jedynie do tego, że katolicy są dzisiaj najpotężniejszą partią, bez której żadnego prawa rząd niemiecki wydać nie może.

Kto nie był protestantem i nie kochał głowa na wszystko, co Bismarck i jego wielbicieli powiedzieli, ten był „nieprzyjacielem państwa”, „ein Reichsfeind”. Wskutek takiego sensu wychował sobie Bismarck tylu socjalistów, że rząd niemiecki zaczyna nad tem poważnie się zastanawiać. Przesadzona a brutalna miłość wsienna Niemców zaś tak się wzrosła, tak silnie ruszała i rusza do oczu każdemu obcojęzyciowi, że żaden naród nie jest tak mocno wszędzie zniechęcony, jak właśnie niemiecki. A przypatrzmy się, jak to wygląda w stosunkach społecznych. Ten najwięcej cywilizowany naród najgorzej obchodzi się z mursynami w Afryce, zamast szerszyć kulturę, szerszy tylko zepsucie. W Berlinie milionersy z tytułem i orderem okradali z najsmieszną krwią tysiące biednych ludzi, którzy w największym zaufaniu powierzyli im swoje majątki, rospustnik zaś, kającego się w największej zgniliznie moralnej, miał na przyjaciół ludzi, mających znaczenie w najlepszych kołach towarzyskich. Ludzie, którzy uchodzili za wsór cnoty i nieskazitelnosci, wychodzili po wstrząsnym procesie Sternberga, jako przekupcy. Chociaż więc Niemcy na zewnątrz stoją w pełnym blasku potęgi i chwały, wewnętrznie nie mają się z czego zaszczyć. Robak ogólny zaczyna toczyć w społeczeństwie niemieckim.

My Polacy jako katolicy życzymy państwu niemieckiemu z okazji 200-lecia jego przeszłości wielkiej jak najwięcej dobrego. Wiara

Dusiciele w Bengalu.

(Ciąg dalszy.)

Kto inny byłby się się przeniósł do innego pokoju; przesze tego nie uczynił. Spróbował jeszcze raz przymiędów elektrycznych, połączony zastępem od muzyków z drutami, tak by lada poruszanie wprowadziło w ruch dławonki, natępnie napił się czarnej kawy i położył się w szafku z rowerem pod ręką.

Upał był okropny, choć wachlarz zawieszony u sufitu wciąż powiewał i chłodził powietrze parne, świecącą burzę. Elektryczność przenikała organizm ludzki, zarówno jak i zwierząt.

Sędzia położył się o dziesiątej, o północy ogarnęło go dziwne odrażanie. Nie był to sen, ani jawa, lecz coś pośredniego pomiędzy jednym a drugiem. Umysł był jakby uśpiony, a ciało bezwładne.

W dali rozległ się huk gromu, sędzia go słyszał, widział migające błyskawice. Zerknął się wiatr, wstrząsnął drzewami, srywał liście. Przeszedł dookoła siebie, że drgają zasłony łóżka, że dogasa lampa zawieszona u sufitu, cau ubliżającej się niebezpieczeństwu, ale jakie tego nie rozumiał, nie pamiętał. Chciał kryknąć, poruszyć się, przynieść pomocy, lecz język i ciało były bezwładne.

Światło lampy w oczach jego wydłużało się coraz bardziej, stawało się podobne do blasku rosnącej pochodni, sięgało już sufitu. Nagle, o zgrozo, że ściany przeciwległej wyłożonej się jaką postać — mężczyzną, prawie nagim, przepasany tylko wzorzystą matrycą na biodrach. Sunął, jak cień, po kobiercu. Był to Hindus chudy, muskularny. Na ustach miał drwiący uśmiech, w czarnych oczach blysk metaliczny.

Był to człowiek, czy widmo, wytwarzający zgorączkowanej wyobraźni? Będź co bądź to zjawisko zbliżało się do lózka; w jednym ręku trzymał sztylet.

Sędzia to widział, ale jeszcze był o tyle przystomny, iż sobie tłumaczył, że skoro przymią alarmujące nie zadawały, więc nikt nie mógł wejść do pokoju.

To se... obudził się z niego — myślał. Hindus, doszedł do węgla. Podniósł sztylet, rozczylił zasłonę. Po chwili rozległo się roześmianie głuche, etymione. Błyskawica rozdarła chmurę. Padł plon, pokój napętał się zapachem siarki. I znów zaległa cisza, ciemność znikała, roztopił się bez śladu. Obudzony loskiem burzy sluga, śpiący w progu, podniósł się i przeszedł drzwi zapytając:

— Czy panu nic nie trzeba?

Nastawił ucha, a nie otrzymując odpowiedzi, znowu legł na macie.

— Sahib śpi — pomyślał — przewrócił się na drugi bok i usnął.

W Indiach ludzie wciąż wewnętrznie, w krajach podzwrotnikowych życie zamiera w południu. Skoro świt, wierny sługa uchylił drzwi od sypialni, ale w pokoju panowała cisza grobowa.

To dziwne — pomyślał żołnierz z Nasoplu. — Sahib zwykle budzi się o tej godzinie.

Miał wprawdzie roskas nie wchodzić, dopóki nie będzie wewnątrzem, ale niepokój zgasłł subordynacyj. Otworzył więc drzwi, przyczepił wszystkie dawonki zadźwiącały; zbliził się do łóżka; zaniepokojony coraz bardziej, odsunął firanę. Nagle do całego domu rozległ się okrzyk przerażony.

— Uah! Uah! Sahib morgya! Pan umarł.

Sędzia Taylor leżał uduszony, twarz muśnięta, oczy wychodzące z głowy. U sny świeciła się czarna chustka. Do ściany przybito był sztylem arkus papieru z temi słowami:

„Stasany przez punditów, sabity przemienne. Berar.”

Ciało już szatyło. Na lament kamerdynera zbięły się chompraszowie i służba angielska. Każdy spekuliował swój obwinianek, każdy csuwał kolejno, zresztą drzwi i okna były nienaruszone, dawonki dawały prawidłowo a jednak pan zginął z ręki dusiciela.

Salony przestrach ogarnęły Europejczyków i Hindusów, choć byli z natury odważni i oswojeni ze śmiercią w niejednej kampanii.

nasza święta nakazuje nam bowiem milować nieprzyjaciół naszych. Jako Polacy jednak w tym właśnie dniu najboleśniej uczujemy krywy, jakich pod państewem niemieckiem doznaliśmy. Uczujemy tem poleśniej niewolnictwo nasze, w jakim się znajdujemy, gdy sobie przypomniemy, że również przed dwustu laty cesarz dawniejszego państwa niemieckiego udał się z prożbą do sławnego króla polskiego, Sobieskiego, aby wybał Wiedeń. Przypomniemy sobie, jak to wówczas uklęknął poseł potężnego państwa niemieckiego przed królem polskim, błagając: królu ratuj państwo, a poseł papieski dodat: i chrześcianstwo. I król Sobieski, chociaż mu w własnym kraju nic nie zagrożało, poszedł pod Wiedeń i uratował państwo niemieckie od niewoli tureckiej — i chrześcianstwo. Czyż my jako Polacy możemy zapomnieć, że za ten wielki i sławny czyn króla Sobieskiego nie tylko że rozebrano Polskę, ale że nam nawet odbierają to, co dla każdego narodu jest najdroższem, nasz język polski? Jeżeli zbrodniarza wysyłają na Sybir, aby tam roz pamiętały grzechy życia swego i cierpią za nie, to każdy uważa to za sprawiedliwe. Jeśli jednak naród musi cierpieć przez odbranie tego, co ma po wierze św. najdroższego za to, że kiedyś krwią swoją przyczynił się do wybałowania od niewoli tych, którzy go dzisiaj przedadują, to musi w tem usiąć wielką niwczętność.

Cesarz z okazji tej wielkiej uroczystości rozdawał będzie łaski w obfitości. Nie jednemu zostaną wrota więzienne otworzone, nie jedna żona będzie błogosławiona cesarza, gdy jej mąż będzie uwłaskiwiony. Jakby Polacy to dopiero pobłogosławili monarchę, gdyby w tym dla całego narodu niemieckiego tak sławnym dniu raczył przywrócić język ojczysty Polakom.

Pan M'quel, minister skarbu, powiedział podobno, że na wiosnę podziękuje za służbę.

Lubił on rozpisywać się dużo po gazetach nawet o sprawach, które obchodziły innych ministrów, jego zaś najmniej. W najnowszym zaś czasie kazal napisać artykuł, w którym występuje jako nieprzyjaciel kanału, który Niemcy dla większego rozwoju przemysłu pragną побudować. Tymczasem równocześnie kazal podobny artykuł napisać kanclerz Bülowi ale na budowę kanału. Widać, że p. Bülowski jako jego przełożonemu nie podobał się to, że pan M'quel pisze przeciw kanałowi, i może mu zwrócił na to uwagę. Ten ostatni artykuł najwięcej p. M'quelowi widocznie za-skodził.

Pan M'quel lubi też bardzo o Polakach się rosnąć i każdemu, który obok „Nowin” weźmie, też czasem do ręki masonskiego An-cajgra, zwracamy uwagę, że było w nim swe-

Pomimo lęku, nie stracili jednak przytumności i przedewszystkiem zarządzili poszukiwanie. Zaglądali wszędzie: pod łóżka, pod kanapy, bawiły mury, posadzki, ale nic nie znaleźli.

Ktoś wpadł na myśl zajrzenia do klatki za ścianą, w której dniem i nocą siedział kulis, który powiewał wachlarzem.

Człowiek ten siedział na taburecie, w ręku trzymał jeszcze szurk od wachlarza, ale był już martwy. Sądono, że i on padł ofiarą mordercy, lecz wesprawy doktor stwierdził, że śmierć nastąpiła od pioruna.

Elektryczność zrobiła wylom w ścianie tam, gdzie była umieszczona klapka, ale ten otwór był za mały, aby dziecko bodaj mogło się ta drogą prześlizgnąć. Jak morderca zdziałał wejść, jak się wysunął, pozostało niebadane.

Wyprawiono genca z ta żałobą, wieścia do pani Taylor, bawiącej się z dziećmi na wypo-ecynku w Simba.

VII.

Morderstwo preza Taylora, spełnione tak szybko po zabójstwie księżnej Richmond, zrobiło wielkie wrażenie w Kalkucie, wzbudzając wśród białych przestrach, a głosiła uciechę wśród Hindusów. Schudzili się oni, narządzali potajemnie, siejąc coraz większą nienawiść do swych swycięzców. Żądzę zemsty podeczytały jeszcze wiadomości z placu boju.

Wojska europejskie zostały wyparte z Peshamem przez górali Afrydów; dżuma dziesiątkowała prowincję Bombajską; głód srożył się wszędzie, a stowarzyszenia tajne rozwijały

go czasu 5 artykułów pod tytułem: „Die polnische Gefahr”. Myśl do tych artykułów wyssa najprawdopodobniej od p. M'quela i z jego przybocznej gazety dostala się też do naszego „Ancajgerku”, dla którego artykuł przeciw Polakom jest tem, censem dla kota mleka.

Berlin z najbliższą okolicą zostanie osobną prowincją, która będzie zawiadować jako najwyższy urzędnik naczelnego preza, podobnie jak jest dzisiaj. Kiedy to nastapi, tego na rzecz nikt pewnie nie wie.

W sobotę dnia 5 Stycznia wieczorem umarł wielki książę Karol Alexander z Wajmaru. Liczył 83 lata. Był szwagrem smarłego cesarza Wilhelma. Rząd kraju obejmując po nim jego wnuk Wilhelm Ernest, liczący obecnie 24 lata.

W Austrii były w zeszłym tygodniu wybory do parlamentu austriackiego w przeszło 50 okręgach. W dotychczasowym ustroju po szczególnych stronnictwach mało co się zmieniło. Niektóre stronnictwa zyskały kilku nowych posłów, inne znów straciły kilka. Na gorzej jednak wyszli socyaliści, którzy mieli 18 posłów, a będą ich mieli teraz tylko siedmiu. Sześciu straconych posłów zabrali im tak zwani szenerianie, to jest to stronnictwo, które żąda, aby Niemcy miały w Austrii przewagę, aby więc narodom słowiańskim nie przynosić równouprawnienia, bo toby mogło być ze stratą niemczyn. Do utworzenia tego stronnictwa przyczyniły się rozporządzenia językowe dla Czechów. Czesi mieli z powodu tych rozporządzeń uzyskać większą swobodę dla swojego języka. Te rozporządzenia wprowadziły Niemców austriackich w prawdziwą właściwość i ta właśnie partya szenerianów najwięcej w parlamencie dokazywała. Ona to stworzyła hasło: oderwać się od Rzymu, a przyłączyć się do protestantyzmu, bo Niemiec protestant jest podobny niej gorliwym Niemcom od Niemca katolika. Widać, że ta agitacja, wroga katolicyzmu, zapuściła jednak smutne korzenie. Inaczej nie byłoby przeszło tak wiele posłów tego stronnictwa.

FRANCJA. Panuje tu straszne rozwojenie od czasu, jak uwolniono żyda Dreyfusa, który znajdował się na Czarnej wyspie. Dwie partie, stronnictwo republikańskie i stronnictwo, które dąży do utworzenia monarchii, zwalcza się nawzajem z wielką zaciekleścią. Po stronie republikanów jest rząd, po drugiej stronie całe prawie wojsko. Ogromne wzburzenie panuje obecnie z tego powodu, że sąd wojskowy uwolnił od kary majora Kojnięta za to, że miał ogólnosc, że akt w procesie Dreyfusa były fałszowane. Rząd okropnie się obawia nowego procesu w sprawie Dreyfusa i dla tego oddałowego majora pod sąd. Naturalnie, że masonscy ministrowie są na oficerów ogromnie obu-

coraz szerszą działalnością. Ciemięci mieli więc dosyć powodów do uciechy.

Zdawało się już Anglikom, że wytępili straszna a tak potężną sekę Thugów, czyli dusicieli i oto nagle ci wyznawcy potwornej bogini Kali zaznaczyli swą żywotność dwiema zbrodniami, spełnionymi jedną po drugiej. A nadto z zuchwałstwem, ufałem w bezkarność, podpiszywali się pod swym dziełem zbrodnictwem, jak ów Berar, który w ciągu paru godzin zyskał rozmieszczenie w całym Kalkucie. Wszyscy widzieli w tem morderstwie surogat za znieważenie Narindry. Zamiast przerazić Hindusów, rozwścieczenio i rozzuchwałono ich tylko. Wyrok był niepolityczny.

Z drugiej zaś strony przypada kapitana „Bez Szelaga” przyberała niespodziane rozmiany, zrosiąc dyplomatycznym zatargiem.

Na domiar złego wicekról był nieobecny. To też w Kalkucie, a nie w Calcutte, w całej prowincji zawrzało.

Sytuacja kapitana „Bez Szelaga”, pomimo wstawienia się amerykańskiego konsula, pogorszyła się jeszcze. Wiadomo, czynili go odpowiedzialnym za morderstwo preza Taylora, i wbrew jego zaprzeczeniom zdawały się mieć słuszność, albowiem nieszczęśliwy sędzia zginął dla tego, że nie chciał być posłużonym rozkazowi, który mu zalecał natychmiastowe uwolnienie kapitana.

(Ciąg dalej nastąpi.)

rzeni, że majora uwolnili. Minister wojny pragnie wielu oficerów z wojska wydalić, pomiędzy nimi kilku generałów na najwyższych stanowiskach. Czy mu to jednak na zle nie wyjdzie. Źle jest bowiem z wojskiem zadzielać i może się pewnego dnia zdarszyć, że się generałowie sbuntują, masonskich ministrow zdmuchną, a posadzą na tronie jakiego króla albo cesarza.

Ojciec św. napisał, jak donosi pewien katolicki dziennik francuski, do prezydenta Loubeta list, w którym go prosi, aby ze względu na wyświadczoną przez Papieżów Francji dobrodziejstwa nie pozwolił na prześladowanie Kościoła. Na to odpowiedział prezydent Loubet, że list ten oddał prezydentowi francuskich ministrow, gdyż on sam nie może w tej sprawie nic pomóc.

CHINY pragną przesiąć do Berlina księcia Sou, który ma przeprosić cesarza niemieckiego w imieniu rządu chińskiego za zamordowanie posta niemieckiego.

Z AFRYKI. Przekroczenie przez Burów granic Kaplandu, czyli kraju około Przylądku Dobrzej Nadziei, który leży na południu Afryki, narobiło Anglikom okropnego bólu głowy. W pierwszej swojej bezradności wezwał lord Kitchener ludność, aby utworzyła wojsko ochotnicze i wypędziła Burów. Tymczasem podług najnowszych wiadomości ta ludność, do której apelował lord Kitchener, zaczyna się z Burami łączyć. Podobno już dziesięć tysięcy ludności połączyło się z Burami. Kitchener każe ogłaszać na gwałt stan oblężenia w miastach rozmaitych, chcąc pod grozą rosztrzelania przeszkadzać łączaniu się ludności z Przylądkiem z Burami. To jednak tem więcej rozbierały lud. Major Botha, brat komeaderującego generała Burów, który przybył do Europy do prezydenta Krügera, powiedział, że przywódca Burów, który wpadli do Przylądku Dobrzej Nadziei, jest prezydent Stejn.

Tak już z Anglikami licho, że się proszą Australczków o żołnierzy dla Afryki. Podobno im tam przeznaczono kilka tysięcy. To wszystko jednak sa mało. Gdyby Kitchener dostał 100 tysięcy ludzi, teby ich powiecie wsiąć, bo 65 tysięcy żołnierzy angielskich zgłębiło dotąd w wojnie albo się tak roszchorowało, że zostało inwalidami, inna znów części jest już walką zupełnie zułechciona i radaby wrócić do domu. Słychać nawet, że żołnierze się buntują, a to zły już znak.

Na dółkę donosią teraz, że generał Botha odał wielkie zwycięstwo nad Anglikami. Małstwo Anglików dostało się do niewoli, oprócz tego zdobyli Burowie kilka armat. Bliszych szczegółów dotąd nieniema.

Major Botha, brat generała burskiego, przyjechał do Europy najwięcej po pieniadze, których Burowi do dalszej walki potrzeba.

Z blizku i z daleka.

racibórz, dnia 7 Stycznia 1901.

—* Minister handlu wypracował zmiany do dzisiejszego prawa górniczego, dotyczącego Towarzystwa Knapsaftowego i przedłożył takowe rozmaitym zawodowym stowarzyszeniom, aby zapatrzyć swoje co do takiego wypowiedzieli. Należy ten do nich nasz górnospolski związek robotników chrześcijańskich. Prezesowie tych zawodowych związków odbyli konferencję i na tych konferencjach postanowili żądać następujących zmian:

1. O śmiętościowej szychty, 2. zupełnego zniesienia pracy kobiet na kopalniach, 3. zupełnego zakazu pracy dla robotników mniej niż 16 lat, 4. Przymusowego zaprowadzenia wydziałów robotniczych, 5. gwałtownego przekształcenia knapsaftów. Co do kas knapsaftowych to żądają, aby nie było osobnych kas dla chorzych robotników, aby nie zakładano nie tylko nowych knapsaftów, lecz starano się dotychczasowe knapsafty łączyć ze sobą, żądają dalej prawa, podlegającego nie traciły robotnik prawa do rent itd., gdy się przenosi do innego rewiru, równych składek tak dla robotników, jak i pań, podwyższenia rent, tajnego i bezpośredniego głosowania następców robotników, rozszerzenia praw walnych sebrań, utworzenia sądów rojemczych w sprawach knapsaftu, i wyższego sądu dla zakładania rewirów. Te żądania zawodowych Towarzystw będą przestane tak parlamentowi jak i sejmowi pruskiemu.

— Tutaj sza imba karna skazała w ubiegły piątek 19-latego syna Isyldora Grauera z Krakowa na rok więzienia za to, że 20 listopada z r. skradł z kieszeni żonie chłopnika Fichay z Kurnicy 99 marek. Grauer zna się na rzemiośle złodziejskim bardzo dobrze, bowiem już w Austrii mimo swego młodego wieku odsiąkał cuchthaus i dla tego skazany został na tak długą karę więzienową.

— Markowice. List ks. arcybiskupa warszawskiego, w którym tak gorąco wzywa duchowieństwo swojej diecezji do pielegnowania śpiewu ludowego w kościele powinien sobie właściwie każyć Polak Górnolązak wyciąć i w ramki oprawić, ażeby mu bezustannie przypominał, jak ważnym w nabożeństwie polskiem jest śpiew ogólny w języku ojczystym. Ze wszystkich stron, nawet z taki, z którychby się tego najmniej spodziewano, zarzucają polskim redaktorom, że to oni sami tak bronią tego polskiego języka, że lud górnolązki wcale tej obrony nie żąda, bo młodziej dzisiejsza jest język niemiecki „fajniejszy”. Ucikają też tych redaktorów jako zapowiedzanych a tymczasem z listu ks. arcybiskupa Popiełka pokazuje się, że redaktor broniący języka ojczystego i du, pracuje także dla Kościoła św., pracuje nietylko po myśli ks. arcybiskupa warszawskiego, ale także i po myśli samego Ojca św., gdy Ojciec św. upoważnił ks. arcybiskupa do ogłoszenia księżom, że co dotyczy śpiewu kościelnego, to żadnych nowości nie potrzeba. Każdy więc Polak-Katolik powinien list ks. arcybiskupa wyryć sobie w sercu i uważać za świętą obowiązką bronić tego śpiewu kościelnego od wszelkich nowości, gdyby czuł, że na takie nowości miałoby się zanosić. Nie wtedy się czegoś skutecznego broni, gdy się wiele gada, ale wtedy, gdy się to czyni. W niejednym kościele mniej więcej było niemieckie nabożeństwo, gdyby Polacy na polskie nabożeństwa jak najliczniej chodziły. Niejeden kapłan jest smutny przed rozpoczęciem niemieckiego kazania wydał polskich luduszników, bo czym można odnieść z czegoś duchowy pożytek, gdy się tego nie rozumie? Pożytek jest ten, że daje się niektórym niemieckim katolikom broń w rękę dla domagania się liczniejszych nabożeństw niemieckich. Nie należy się zawsze na księży skarzyć, że zaprowadzają często niemieckie nabożeństwa, nie, my sami temu najwięcej jesteśmy winni, a więc poprawmy się. Popierajmy wszystko, co polskie Pasu Bogu na chwałę a sobie na pożytek, a będzie nam lepiej.

— W Kożu zasiedzi bardzo wesoły wypadek, o którym jeszcze dzisiaj sobie opowiadają. Jaki pocztowy rzemieślnik mał w sobie pierwszego dnia nygusa i poszedł na piwo. Znalazł wesołe towarzystwo, więc miło mu się siedziało, tem więcej, że i gospodarz był bardzo miły i piwko było nadzwyczajne wybrane. Przytem znalazła się i piękna kaczątka, która tak była smaczna, że pocztowy rzemieślnik po zjedzeniu zaczął poręci kręcić usta jak kot, gdy mu mięko smakowało. Te wszystko naszego rzemieślnika w taki wprowadziło humor, że wzaleśnie spostrzegł, jak nadeszła północ. Nagle przeszły mu mrówki ce cie. Przypomniał sobie żonę w domu, która, gdy wracała późno do domu, przypominała mu regularnie grzechy jego w sposób nie bardzo miły. Ażeby ją więc utagościć, kazał dla niej zapakować także porty kaczątki i maszeruje do domu. Ale o zgroszo! Majsterka przyszła się żonie, mruga znacząco oczami, i wydobywa równocześnie z kieszeni — no, myślisz szanowni czytelnicy, że kaczkę, nie, cegę, która mu złośliwi towarzysze włożyli w kieszeń. Co się następnie stało, nie wiadomo, bo pan majster tego nikomu nie zdradził. Coś jednak zaszało, bo nieborak chodził skwassony przez kilka dni.

— W. Księstwo Poznańskie. Strasznego czynu dopuścił się działek na swym własnym wnuku. Dnia 30 października 1890 znaleziono chłopiec August Sękel z Mieczkowa z powietrza ssakińskim. Był w rzece Notei ryby i gdy ojciec jego przyniósł mu w południe obiad, zastał nad brzegiem jedynie pałtofie chłopca. Po kilku dniach wyłowiono trupa i wszyscy byli przekonani, że chłopiec utonął. Naraż po dziesięciu latach na kożu śmiertelnem zeznaje żona działka chłopca, że mając jej wrzuciły wnuka do wody. Zabójca jeszcze żyje i wskutek zeznania własnej żony będzie musiał stanąć przed kratkami sądu. Jesteż dzisiaj już złamany

wiekem starzec, posuwający się jedynie na krukwiach. Co człowieka tego do zabójstwa skłoniło, to wykaże śledztwo.

W Swarszdzku niedaleko Poznania zagrzała wdowa pewna przed mniej więcej trzema tygodniami dwojęta, która porodziła. Pies zwłoki wygrzebał i przyczynił się do wykrycia zbrodni matki, która natychmiast przyaresztowano.

W Trzemesznie umarł przed tygodniem w szpitalu miejskim krawiec Chojnicki, dawniej obywatel i radny tegoż miasta. Za młodo uczęszczał do gimnazjum w rodzinie mieście, nawet chciał księstem zostać, ale namyślił się i wyuczył się krawiectwa, ożenił się i był sobą uczciwym i dobrym rzemieślnikiem.

Niestety później wdał się z socjalistami, praca stała mu się ciężarem, a w miarę tego i dobrąbyt się uzupełniał. Wszędziszy raz na spadzistą drogę, toczył się po niej coraz dalej w przepaść moralną i materialną, aż nareszcie straciwszy wiare w Boga i ludzi znika z powierzchni, pozostawiając po sobie smutne wspomnienie.

Kiedy Chojnicki zaśnął, czuwający nad nim towarzysze poszli w noc po ks. proboszcza, rzekomo z woli umierającego. Umierający ujawniwszy księdza, zaczął sobie z niego szydzić drwić, a żadne przedstawienia nie odniosły pomyślnego skutku, tak, że ks. proboszcz wrócił zmarzłwy do domu. Nazajutrz poszak ks. prob. do Chojnickiego jeszcze ks. wikariusza Tyrakowskiego, aby ten wpłynął na zatwierdzanie umysłu umierającego, lecz i ten krok okazał się bezskutecznym. Pogrzeb naturalnie odbył się w sposób socjalistyczny. Towarzysze uplanowali uroczysty pogrzeb o godz. 5 wieczorem przy świetle pochodni — lecz policya dowiedziawszy się o tem, zakazała takiej demonstracji, której nawet niebosszaków sobie nie życzył, jak i sam rozporządził, żeby zwłoki jego ubrano tylko w koszulę, przykryto płótnem i złożono je do zwykłej trumny, z której z oblebowanych desek. Trumna zaopatriona była w napisy, które Chojnicki sobie jeszcze za życia ułożył, a które modra farba na niej wypisał; brzmiały one jak następuje. W głowach widnieje napis: „Marność nad marnościami, wszystko marność!” — nogach: „Pamiętaj człowieka na śmierć!” — po lewej stronie: „Hosanna Synowi Dawidowemu!” — a po prawej: „Ukrzyżuj go, Ukrzyżuj!”

Trumnę niosło 6 towarzyszów, a za nimi postępowało 30 innych z swym przywódcą, żydem Sch. na czele. Pochodowi pogrzebowemu towarzyszyło z nakazu władz dwóch polityków aż do grobu, wykopanego na nieświeconem miejscu. Tu tedy towarzysze złożyli na wieczny spoczynek śmiertelne szczątki człowieka niedowiarza, oddając cię ziemi, z której powstało; dusza zaś jego pozostała przed sądem Tego, którego za życia nie chciała znać.

Tak się odbył pogrzeb socjalisty Polaka w Trzemesznie. Statut nadając obraz.

— Z Prus Zachodnich. W miasteczku Skarlinie pragnął obywatel p. Piotrowski postawić na swym gruncie murowaną „Bożą mękę” z kryzmem, jak je na każdym kroku postawiają pobożni Polacy górnoślązacy. Landrat mu tymczasem odmówił postawienia Bożej męki.

Landrat bardzo niedobrze zrobił, że pozwolił swego nie dał. „Boża mąka” jest na to, aby utwierdzała tem więcej miłość do Ukrzyżowanego, jako wzoru najdoskonalszej miłości i poświęcenia. Jeżeli tak wysoki urzędnik pruski zabrania postawienia św. figury, to daje bardzo zły przykład i nie stosuje się do woli zmarłego cesarza Wilhelma, który powiedział: „ludowi memu ma być religia zachowana”. Gdyby tak każdy landrat miał sobie postępować, to Niemcy nie mieliby najmniejszego prawa mówić o sobie, że są narodem, w którym istnieje bojaźń Bożej i dobrej obyczaj. Kto bowiem zabrania figurę św. postawić, ten tej bojaźni Bożej nie ma.

Zresztą p. Piotrowski tę sprawę oddał do sądu i gdy będzie potrzeba, to pojedzie aż do samego cesarza. Będzie się bronili tem, że jeden z poprzedników dzisiejszego cesarza, król Fryderyk Wielki, w piśmie, wydanym przy zabraniu kawału kraju polskiego, do którego należała ta część, w której leży miasteczko Skarlin, wyraźnie powiedział, że katolicy rzymscy w zabranych ziemiach zachowują te same prawa i obowiązki we wszystkich kościołach, jakie posiadały w chwili przejęcia pod

panowanie pruskie. Majestat i jego spadkobiercy nie zastrzegają sobie żadnych praw swierchniczych na szkodę stanu dotychczasowego religii rzymsko-katolickiej.

Takie poręczenie pismem królewskiem ma taką samą ważność, co pismo, w którym król obwieszcza np. przykład pokój po wojnie. Na słowo królewskie milkną armaty. Jeżeli więc landrat zabrania stawiać figury, to się sprzeciwia słowu i poręczeniu królewskiemu. Spodziewać się należy, że p. Piotrowskiemu stanie się sprawiedliwość, i że to będzie nauką dla innych panów niemieckich, aby w przyszłości podobnych zakazów, krywdzących ludność polską, nie wydawali.

— W Markach pod Warszawą żyje robotnik Józef Barciński, który liczy obecnie 110 lat. Urodził się bowiem w roku 1790. Staryszek jest już obecnie kruchy, stracił też wzrok, resztą ma się jeszcze dobrze. Widac zły umiarkowanie, skoro mu Pan Bóg doszoli tak późnych lat dożyć.

Ruch w Towarzystwach

— Bojer. Towarzystwo pod opieką św. Stanisława Kostki w Bojer obchodzić będzie dnia 18 stycznia poświęcenie choragi. Od godziny 2 do 3 przyjmowanie obcych Towarzystw, o kwadrans na czwartą pochodę do kościoła, o $\frac{1}{4}$ polskie nieszpory z polskim kazaniem, następnie poświęcenie nowego stanowiska, poczem znowu z powrotem na salę p. Krebera, gdzie się odbędzie zabawa z przedstawieniem amatorskiem. Zapraszamy wszystkich członków naszych, również i Towarzystwa, które zaproszenie odebrały, i wszystkich rodaków z okolicy. W sobotę 12 stycznia i takie w niedzielę rano będzie sposobność do odprawienia polskiej spowiedzi. Zarząd.

Do Szanownych Czytelników.

„Nowiny Raciborskie” można sobie wciąż jeszcze zapisywać na pocztę. Kto ma za daleko na pocztę, ten niech da 1 marek listowemu, a ten jest zobowiązany, gazetę na pocztę dla niego zapisać i kwit mu doręczyć. Za dopłatą 10 fen. można nabyć wszystkie numery od 1 stycznia. Poczta jest również zobowiązana pisać po numer, gdyby nie nadziedzi. Każdy abonent ma prawo domagać się tego, co mu się należy.

Nowe agencje założyliśmy:
u kupca p. Wawerli w Ostrogu,

„ p. Jakuba Henneka w Markowicach,
„ p. A. Kotlorza w Markowicach,
„ p. Wleczorka w Markowicach.

Tym panom będąmy posyłać przez pewien czas pewną ilość numerów do rozdawania. Kto więc chce poznac „Nowiny”, niech poprosi tych panów o numer do przeczytania, czytelników naszych zaś prosimy, aby się starali o jak największe rozpowszechnienie gazety. Kto więc pragnie założyć agencję, lub rozdawać gazetę przez pewien czas darmo, niech się zgłosi, a poślemy mu pewną liczbę gazet do rozdania.

WEKSPEDYCJI
„Nowiny Raciborskie”
w Raciborzu, ul. Panielska 13 można nabyć następujące książki:

I) Książki do nabożeństwa: Wianek ku czci Najśw. Panny Maryi,

wydanie większe, stron 838, z dodatkiem pieśni mszałowych, Psalmów niesporych, niesporych po polsku i po łacinie, Drogi krzyżowej, Gorzkich żali i 331 pieśni kościelnych. Książka ta jest ułożona podług przepisu biskupiego.

W oprawie skórkowej z czerwonym brzegiem 2,00
W oprawie skórkowej ze złotym brzegiem 2,00
okuciem i zamkiem za 2,75 albo za 3,00

Na przesyłkę pocztową należy dodać 30 fen.

Wianek ku czci Najśw. Panny Maryi, wydanie inne, stron 864, z psalmami do Najś. Panny, z najrozmaitszymi koronkami i litaniemi, z różańcem do Panny Maryi, z różańcem do Najśw. Imienia Jezus, dalej z dodatkiem psalmów niesporych, Gorzkich żali i pieśni nabożnych.

Cena w skórę ze złotym brzegiem 2,25
Na przesyłkę załączyc należy 30 fen.

(Unterzeichneter bestellt hiermit bei der K. Postanstalt)
(Podpisany zamawia niniejszym w urzędzie ces. poczty)
in (w) Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit der Beilage „Ognisko Domowe“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 90.
„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“
pro 1-tes Quartal 1900 — na pierwszy kwartał 1901
1 Mark ist bezahlt.

Expl. Nowiny Raciborskie mit den Beilagen Ognisko domowe und ROLNIK aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 91.
„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“ i „Rolnikiem“
pro 1-tes Quartal 1900 — na pierwszy kwartał 1901
1 Mark 25 Pf. ist bezahlt.

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen „Ognisko domowe“ und „Praca“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 92.
„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“ i „Pracą“
pro 1-tes Quartal 1900 — na pierwszy kwartał 1901
1 Mk. 25 Pf. ist bezahlt.

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen Ognisko domowe, Rolnik und Praca aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 93.
„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem, Rolnikiem i Pracą“
pro 1-tes Quartal 1900 — na pierwszy kwartał 1901
1 Mark 50 Pf. ist bezahlt.

d 1901

Kaiserliches Post-Amt.

Zamówienie powyższe trzeba wypełnić wedle życzenia i na pocztę oddać.

Moja kancelaria

znajduje się teraz w domu pana Przykowskiego
przy ulicy Dworcowej (Bahnhofstrasse).

obok landratury i głównej straży wojskowej.

Stiller, adwokat, Racibórz.

Prawdziwa Scheuer'a kawa

z podwójnym rycerzem
najlepszy środek kawowy daje wiele fałszowań i
naśladowań. Nasładowictwa te są zwykle mniej
wartościowym towarem, praca przeto tylko takie
paczki z podwójnym rycerzem proszę mówić, które są
saopatrzone w nazwisko „Scheuer“ i mają literę
„S“ w podkowie.

Przez dodanie prawdziwej Scheuer's kawy z
podwójnym rycerzem staje się i nasze gatunki kawy
lepszemi, nadają znakomitego smaku, mięge zapa-
chu i pięknej barwy.

D. nabycia prawie we wszystkich skle-
pach towarów kolonialnych
Georg J. Scheuer, Fürth (Bawaria) i Schönebeck a. Elbe.

Zał. 1812

Dom. Czerwonawieś p. Krzywiń (Kriewen) poszukuje od 1. Kwietnia borowego.

wyposaszonego w swym fachu i snającą-
cą szczególnie dokładne na tlepieniu drapież-
ej swierzyyny. Kopii świadectw się nie zwraza-
Tylko niemierne zgłoszenia będą uwzględnione.

Ucznia poszukuje natych- drukarnia
miast Nowin Raciborskich

Redaktor odpowiedzialny: Dyonizy Kowalski w Raciborzu. — Nakładem „Katolika“, Spółki z ogr. por. w Bytomiu.

BANK LUDOWY

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

w Raciborzu-Ratibor
Bank Ludowy przyjmuje wkłady oszczędnościowe na książec-
ki, poczawszc od 1 marki, i placi od nich: po 8 procent za 8-dnio weim
wypowiedzeniem, $8\frac{1}{2}$ procent za miesięcznym a 4 procent za kwartalnym
wypowiedzeniem.

Bank Ludowy udziela pożyczek członkom po $5\frac{1}{2}$ procent przy
spłacie kwartalnej wynoszącej $\frac{1}{10}$ pożyczki, po 6 procent przy mniejszej
spłacie.

Bank odbywa tymczasowo swą czynność w redakcji „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu, przy ul. Panieńskiej (Jungfernetrasse) nr. 12, a jest
otwarty codziennie rano od godziny 9 do godziny 12 i po południu od
godziny 3 do godziny 6.

Bank Ludowy

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Adres dla wszelkich przesyłek: Bank Ludowy, eingetragene Genosse-
nschaft mit unbeschränkter Haftpflicht, Racibórz-Ratibor.

Już wyszedł:

Kalendarz „Nowin Raciborskich“ na rok 1901.

Cena 10 fen., z przes. 15 fen.

Kto nadesła 1.00 mk., otrzyma 10 egz.
franko; za 2.00 mk. otrzyma się 21
egz. franko.

Odsprzedającym wysoki rabat.
„Nowiny Raciborskie“ Racibórz-Ratibor.

Polecamy następujące

kalendarze na rok 1901:

1. Skarb Rodziny, w oprawie 1,20 mk., z
przes. 1,40 mk.
2. Kalendarz Maryński Miarki za 60 fen.,
nyski 50 i 30 fen., z przes. 10 fen. drożej.
3. Kalendarz powieściowy za 55 fen. i 30 f.,
z przes. 10 fen. drożej.
4. Kalendarz Majów. Rodziny za 50 i 30 fen.,
z przes. 10 fen. drożej.
5. „Katolika“ za 50 fen., z przes. 60 fen.
6. Św. Rodziny za 50 fen., z przes. 60 fen.
7. Przyjaciel Rodziny za 30 fen., z przes. 40 f.

Prosimy o rychłe i liczne zamówienia.

„Nowiny Raciborskie“
Racibórz-Ratibor.

Na weselu

polecam moje znane z do-
roci LIKIERY i do-
bre WINO po 35, 40 i
50 f.n.

Cwiartka dobrego plwa
4 marki.

Drzewka wypożyczam
bez fantu.

Max Böhm,
fabryka likierów,
RACIBÓRZ ul. Odrzańska.

Z prośbą
na wesele wykonuje
prędko i tanio
drukarnia „Nowin Racib.“
w Raciborzu.

Niech żyje!

Dobry
zarobek

Najlepszy toast polski
zawierający 198 przemówień na
rozmaite uroczystości wraz z waka-
zówkami dla mózgów.
Za 70 fen. przesyła franko
„KATOLIK“, Bytom G.-S.
(Beuthen O.-S.)

stały na cały rok wskaże księga-
rem i handlarzem książek
„Katolik“, Bytom (Beuthen O.-S.)